Nr 116. Kraków, Piątek 20 Maja 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c. **We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem i niemieckiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi	28 złr.	7 złr.	3 złr.
i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Świdowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 19 maja.

Piękny dzień święcił wczoraj świat naukowy polski, a z nim całe nasze społeczeństwo; uczczono wczoraj we Lwowie zasługi człowieka, który pół wieku rzetelnej pracy i wielkiego znoju oddał na usługi swemu społeczeństwu i nauce polskiej.

Tych zasług, tej pracy i znoju nie potrzebujemy ani przypominać, ani oceniać. Imię Antoniego Małeckiego, znane aż do najgłębszego zakątka naszej ojczyzny, jest nierozerwalnie związane z historyą naszego intelektualnego i naukowego odrodzenia w wieku narodowych krzywd i niedoli, i niemały przypada Małeckiemu udział w tem dziele odrodzenia. Całe pokolenia uczniów, którzy nietylko znajomość, ale i miłość ojczystej mowy i literatury zawdzięczają żywemu słowu Małeckiego, cały szereg znakomitych prac na polu historyi, piśmiennictwa, gramatyki — wszystko to wymowne świadectwa, że praca jego zawsze gorliwa i sumienna, była i skuteczną zarazem.

Pozbawieni bytu politycznego, dowodzić i przypominać światu że żyjemy, możemy właśnie tylko świadectwami polskiej myśli, narodowym dorobkiem umysłowym i moralnym. Pięknie określił Castellar pozornie kosmopolityczny, a w gruncie zawsze narodowy charakter nauki. „Nauka — mówi on — jest to światło słoneczne, białe, jednolite na pozór, a jednak w rzeczywistości z niezliczonych promieni i barw tęczy złożone: każdy z tych promieni, to praca każdego narodu z osobna." Że w tem słońcu nauki europejskiej nie zabraknie i naszego promienia, w to dziś ufać możemy z pewnością, tego już żywe widzimy dowody.

Świadomość tej doniosłej roli, jaką w życiu naszego narodu ma nauka, jest dziś na szczęście tak już silną i jasną, że ona sama w sobie wystarczy do zrozumienia tych wszystkich oznak miłości i czci, jakie objawiły się przy sposobności wczorajszego święta.

Przyłączamy się do nich z całego serca. Niech obok nich, obok wdzięczności za przeszłość i życzeń na przyszłość, inna jeszcze myśl będzie jubilatowi nagrodą i pociechą: myśl, że ta nauka polska zgoła inaczej i świetniej rozwija się dziś u zamknięcia, niż można było tuszyć u wstępu pięćdziesięcioletniego okresu jego działalności na jej polu, że te ziarna, które on na tem polu zasiał, zeszły bujnie i wdzięcznie, że danem Mu jest doczekać plonów swej pracy."

Szczęśliwy, kto jak Antoni Małecki z rąk swego społeczeństwa otrzyma świadectwo, że dlań pracował dobrze i skutecznie, z ust współobywateli usłyszy słowa wdzięczności i szacunku, wypowiedziane *bene merenti*.

Przegląd polityczny.

Izba poselska na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła w drugiem czytaniu przedłożenie o wiedeńskich zakładach komunikacyjnych. Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę, a na porządku dziennym jest pierwsze czytanie przedłożeń walutowych.

Domianowany następca Gresera na stanowisku naczelnika miasta Petersburga, jenerał major baron Wal, rozpoczął służbę cywilną w Królestwie Polskiem, gdzie był adjutantem hr. Kotzebuego, a w roku 1863 odniósł lekką kontuzyę od kuli. Mianowany w r. 1874 adjutantem carskim, był następnie przez długie lata gubernatorem podolskim, a od roku 1886 wołyńskim i odznaczał się sprężystością administracyjną i pewnem umiarkowaniem w stosunku do Polaków. Dbał on o naprawę komunikacyi w prowincyach powierzonych swemu zarządowi i ma pod tym względem niezaprzeczone zasługi. Z pochodzenia Kurlandczyk i protestant, poślubił Rosyankę prawosławną, a korzystając ze swego stanowiska i z wysokich stosunków w Petersburgu, potrafił swoje dzieci, przynajmniej synów, od prawosławia uchronić. Za nadejściem ery Pobiedonoscewa wytykano mu ten fakt niejednokrotnie, a korzystając z zajścia, jakie miał wskutek towarzyskich nieporozumień z półkownikiem żandarmeryi w Żytomierzu, przeniesiono go w roku 1889 w niełasce, na posadę gubernatora kurskiego, nie mającą żadnego politycznego znaczenia. Nominacya Wala na gradonaczelnika stolicy państwa jest więc poniekąd jego rehabilitacyą, co tem bardziej może zadziwić, że Wal pozostał Niemcem i pochodzenia swego nie wypierał się nigdy. Widocznie epoka „bałtyckich baronów" powraca w Petersburgu.

Nowo wybrany sejm duński zebrał się już na krótkie posiedzenie, na którem przeprowadzono prawie wyłącznie wybór prezydyum. Sądząc po wynikach powszechnych wyborów, spodziewał się rząd, iż prezydent Izby i jego zastępcy będą tym razem należeć do grupy umiarkowanych, co jest dlatego ważne dla miejscowych stosunków, gdyż poprzednie prezydyum z zasady usuwało się od wszelkich porozumień w dworskich uroczystościach i wogóle od styczności z monarchą. Nadzieje rządu zostały zawiedzione, a Folkething wybrał nieznaczną większością poprzedniego prezydenta Högsbro, głównie wskutek niemożności przeprowadzenia kompromisu pomiędzy umiarkowaną lewicą i konserwatystami, przy tem rozporządzają dostateczną liczbą głosów. W Kopenhadze przygotowują się teraz wielkie uroczystości z powodu złotego wesela królewskiej pary, a jakkolwiek radykalni przywódcy usuwają się od udziału w tem święcie byłoby demonstracyą bardzo rażącą i nieprzyjemną dla jubilatów. To też sfery dworskie robią wielkie usiłowania, aby wpłynąć odpowiednio na prezydyum Folkethingu, podnosząc zwłaszcza, iż przyczyny nieprzejednanej opozycyi właściwie odpadły i że większość Izby nie pragnie już teraz dalszej walki z dworem i monarchą. Niewiadomo jeszcze, czy te argumenta przekonały p. Högsbro i jego zastępców.

Z przebiegu wyborów greckich podnieść należy, iż gabinet Konstantopulosa nie pozyskał widocznie dostatecznego zaufania w narodzie, gdyż całe prawie masy deputowanych należy do jego przeciwników, a kilku członków gabinetu nie uzyskało wcale mandatu. Przepadł między innymi minister spraw zewnętrznych Meletopulos, który na zebraniu wyborczem w Aigion podnosił tradycyjną przyjaźń Francyi i Grecyi i zaświadczył z naciskiem, iż Grecya nie przystąpi nigdy do przymierza, któreby było wymierzone przeciwko francuskiej rzeczypospolitej. Po powrocie z Aigion przyjmował Meletopulos deputacyę Greków z Epiru, Albanii, Macedonii i Krety, i przemawiał do nich, upewniając, że wolna Grecya nie zapomina o swych synach, pod obcem jarzmem jęczących. Widocznie liczył Meletopulos na dłuższą trwałość rządu, do którego należał, gdy tymczasem wybory okazały, iż był to tylko gabinet „od biedy," *Verlegenheitsministerium*, jak go nazwali Niemcy — i torował tylko drogę dla Trikupisa. Żałować go niema powodu, gdyż przemówienia Meletopulosa dowodzą, iż prowadziłby on politykę awanturniczą i niespokojną, a prawdopodobnie ruso- i frankofilską.

Z Koła polskiego.

Korespondencya „Czasu".

Wiedeń 17 maja.

Rozprawy ogólne nad rządowym projektem regulacyi waluty, rozpoczęte wczoraj rano, toczyły się dalej na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Koła poselskiego polskiego. Z kolei zapisanych do głosu przemawiał wczoraj wieczorem najprzód poseł **Rappoport**. Treść jego dłuższej mowy była następującą:

Dziwiono się ogólnie, że minister, przedkładając ustawy walutowe, nie starał się pozować, ale spokojnie i jasno je przedstawiał i bronił. Sprawa ta jest bardzo ważną, gdyż chodzi tu o wprowadzenie soków żywotnych w organizm państwa. Dlaczego mamy zmienić walutę? Powody są liczne i ważne: Jesteśmy izolowani; za naszą monetę nic nie możemy kupić za granicą. W razie zawikłań w położeniu europejskiem wynikłyby trudności finansowe. Na chwiejności naszej waluty, istotnie papierowej, zyskują tylko spekulanci; ceny majątków regulowane nie według ich wartości, ale według fal chwiejnych obrotów spekulacyjnych. Na takiem położeniu zyskują tylko handlujący dewizami, na szkodę producentów i rolników. Wykazało się, że gdy waluta papierowa poszła w górę, to premia eksportowa dla producentów spadała; rolnicy nie mogli sprzedawać z jakimkolwiek zyskiem. Zachowanie waluty teraźniejszej jest możliwe. Zresztą sama Austrya nie rozstrzygnie tej sprawy; jest złączona z drugą połową monarchii, a Węgry prą stanowczo do zmiany waluty. Położenie jest prawie przymusowe, nietylko pod względem politycznym, ale i ekonomicznym, bo Węgry mogłyby osobno podjąć zmianę waluty, a nawet znaglić do tego Austryę, jak to zaraz przedstawię. Cofnięcie wolności wybijania monety srebrnej na rachunek osób prywatnych w roku 1879 nastąpiło z mocy listu ministra austryackiego do naczelników mennicy, a następnie minister skarbu węgierski wydał takie samo wówczas polecenie. Mógłby teraz minister węgierski kazać naczelnikowi mennicy węgierskiej wybijać monetę srebrną na rachunek osób prywatnych. Nadto ugoda między Austryą a Węgrami pozwala, aby Węgry założyły u siebie Bank narodowy oddzielny, po upływie okresu, na który zgodziły się na Bank wspólny. Wszystkie te powody przemawiają za potrzebą regulacyi waluty i oparciu jej na podstawie metalicznej. Gdyby Austrya przywróciła bicie monety srebrnej, państwo zostałoby zalane tą monetą. Bimetalizm tylko mógłby być zaprowadzony, gdyby wszystkie państwa oznaczyły zgodnie stosunek wartości srebra do złota. Twierdzą, że siła kupna złota się podnosi, więc niby wartość produktów i towarów spada. Jest to twierdzenie mylne. Wartość wyrobów i towarów w Niemczech spadła wskutek superprodukcyi w niektórych gałęziach. Przeciwnie zaprowadzenie waluty złotej spowoduje wzrost produkcyi, jej ułatwienie i obniżenie frachtów. Zapytują się, czy Austrya dostanie potrzebną ilość złota? Chwila do tego najsposobniejsza. Złota od roku 1493 do 1850 wyprodukowano całej ilości 42% a od 1850 do 1885 wyprodukowano 58% całej istniejącej dzisiaj ilości. Produkcya złota się wzmaga, mianowicie w Afryce. Nabycie złota musi być rozłożone na długie lata, z różnych źródeł. Zaprojektowane przez rząd ustawy o regulacyi waluty otwierają tylko bramę dla wprowadzenia złota do Austryi. Ale bardzo słusznie nie zaprowadzają wypłat w złocie. Mądrzy złemi skutkami, których doświadczyły Włochy, nie popadniemy w te same błędy. Włochy zaś rzuciły się na spekulacyę, za sprowadzane złoto wznosiły pałace. Jakie skutki wprowadza uregulowanie waluty pod względem kredytu, to widzimy z porównania następującego. Dzisiaj najlepszy weksel w Austryi opłaca $3\frac{1}{2}\%$, zaś w Berlinie 1%. Nasza stopa procentowa wysoka, zniży się znacznie, po zaprowadzeniu waluty złotej. Przeciwnicy waluty złotej przestraszają wzrastającą siłą kupna złota. Tymczasem właśnie wzrasta także siła kupna banknotów ze szkodą rolników.

Następnie zabrał głos poseł **Chrzanowski**. Oświadczył, iż zapatrywania swoje co do regulacyi waluty streścić może krótko, bo nad przedmiotem tym dość długo rozmyślał, a nadto pragnie, aby mieli czas przemawiać wszyscy zapisani do głosu. Zaprojektowana regulacya waluty i zaprowadzenie waluty wyłącznie złotej budzi w nim obawy, których powody wskaże i sposób zaradzenia choć w części złym skutkom. Jest wprawdzie za regulacyą waluty i oparciem jej na podstawie metalicznej; ale dobrem uregulowaniem waluty byłoby, według jego przekonania, zaprowadzenie waluty podwójnej: srebrnej i złotej, przy oznaczeniu stale stosunku wartości srebra do złota. Wie, że tego wykonać nie może jedno państwo, ale tylko porozumienie się i umowa całej grupy wielkich mocarstw. Do tego punktu powróci później.

Teraz przedstawi główną niekorzyść zaprowadzenia wyłącznie waluty złotej. Gdy coraz większa liczba państw zaprowadza walutę wyłącznie złotą, staje się złoto coraz droższe, a gdy złoto będzie wyłączną miarą wartości wszystkich innych rzeczy, przeto podrożenie złota spowoduje, w stosunku do jego wartości, zniżenie wartości pracy, produktów surowych i wszelkich wyrobów i towarów. Przemawiający wykazuje tego przykłady w Niemczech i we Włoszech, gdzie po zaprowadzeniu waluty złotej spadła o 30 procent wartość produktów i wyrobów. Wprawdzie poprzedni mowca twierdził, że niema obawy, aby złoto stawało się coraz droższem i aby go brakowało do obiegu ilości potrzebnej, bo produkcya złota wzrasta, a ilość złota, będąca dzisiaj w obiegu monetarnym, jest olbrzymio większa niż była przed stu, a nawet przed 20 laty. Ale zważyć należy, że w daleko większym stosunku, niż ilość złota w obiegu monetarnym, wzrasta ilość produktów, wyrobów, towarów, pracy podanych na sprzedaż, przeto w większym daleko stosunku niż ilość złota w obiegu, wzrasta potrzeba powiększenia środków zamiany, a złota wyłącznie do tego jest za mało. Przytacza następnie opinię geologów twierdzących, że produkcya złota będzie się później zmniejszać. Przeto regulując walutę, należałoby zaprowadzić walutę podwójną: srebrną i złotą, z oznaczeniem stale stosunku srebra do złota. Wie dobrze, że sama Austrya nie jest w stanie zaprowadzić u siebie tej podwójnej waluty i oznaczyć trwale ten stosunek, bo przy zniżeniu się ceny srebra za granicą, złoto wyciągniętoby wkrótce z krajów austryackich i pozostałoby samo srebro w obiegu, jak to już wspomniał JE. Dunajewski, a dzisiaj poseł Rappoport. Ale mowca mniema, że z regulacyą waluty można było czekać na zebranie się kongresu monetarnego, na który zapraszają teraz Stany Zjednoczone amerykańskie, a sądzą, że Anglia skłoni się wysłać swoich reprezentantów na ten kongres, którybу oznaczył trwale stosunek srebra do złota. **Dlatego, a także z powodu ogólnego położenia** politycznego w Europie, położenia niepewnego, sądzi, że chwila obecna nie jest odpowiednią do regulacyi waluty.

Dalej przedstawia, jak daleko sprawę tę regulacyi waluty już posunięto, jak prą Węgry na jej przeprowadzenie, z powodów przeważnie finansowych, dla przeprowadzenia konwersyi swoich długów, którą-to operacyę łączą Węgry u siebie z regulacyą waluty. Jeżeli przeto nie będzie można sprawy tej odroczyć, w takim razie należy w przedłożonym projekcie ustawy przeprowadzić tę zmianę, aby srebrna kurant moneta była puszczona w obieg w daleko większej ilości, niż projektowana ustawa orzeka. Według tej ustawy, ma na teraz pozostać w obiegu tymczasowo cała ilość srebra kurant w „guldenach," która jest obecnie; lecz które później mają być wycofywane z obiegu, a ustawa upoważnia ministra skarbu do wybicia monety srebrnej kurant i zdawkowej w sumie do 200 milionów koron t. j. 100 milionów guldenów. To jest za bardzo mało i aby pieniądz nie stał się drogi, należy zmienić postanowienie, iżby ustawa poleciła wybić i puszczać kolejno w obieg 400 milionów koron, aby było w obiegu przynajmniej 10 do 12 koron srebrnych na głowę ludności. Przedmiot ten obszerniej mowca rozwijał następnie.

Początki odrodzenia religijnego na emigracyi.

Mówiliśmy ostatnim razem o neochrześcianach, budzących się dziś we Francyi — obecnie mamy przed sobą listy i dokumenty, uzupełniające to, cośmy wiedzieli z tradycyi, z żywego słowa i z pism Wielogłowskiego, Kajsiewicza, Semeneńki i innych, jak przed półwiekiem z górą na tej pochyłości, z której zsuwała się wiara francuska, wracały do niej grupy emigracyjne i najprzedniejsze duchy polskie z labiryntów i chaosu odnajdywały drogę do Kościoła.

Une conversion d'autre fois możnaby, trawestując Juliana Klaczkę, powiedzieć, przeglądając książkę ze wspomnieniami o założeniu polskiego zakonu na emigracyi. *)

Sześćdziesiąt lat niespełna, a zdawałoby się, że całe światy pochłonęła w sobie ta maszyna o szalonem kole, którą zowią duchem wieku.

Cały cyklus przebyła w tej połowie stulecia inteligencya ludzka i cywilizacya europejska. Któryż społeczny ustrój przeorganizował, jaki proces psychiczny dokonał się w głębinie duszy polskiej. Nietylko w głowach jakież przemiany poglądów i przekonań, ale w sile uczuć i w nerwów nastroju! „Jak daleko stąd do wczoraj," jak był zwykł mawiać Wincenty Pol: od bohaterskości, idealizmu i romantyzmu ojców i dziadów, do pozytywizmu i dekadentyzmu synów i wnuków, od ich nadziei do naszych zwątpień, od ich wiary do naszych rozpaczy, od ich polotów do naszej analizy! Ileż przez ten okres czasu przepłynęło fal myśli, ileż powiało prądów idei, ileż systemów w filozofii i polityce, ileż zmieniających się metod w nauce — a wszystkie te spienione wały biły o skalisty brzeg wiary, wszystkie niosły namuł lub piasek i szuter na kwieciste pola chrześciańskich uczuć.

A jednak dwie reakcye, jak powiedzą wolnomyślni, dwa odrodzenia, jak powiedzą wierzący, zapisze historya duchowych rewolucyj XIX wieku. Na jego początku, gdy pierwsze minęły burze, pioruny rewolucyi i wojen napoleońskich, z pośród mgły wiosennej rodzącego się romantyzmu wychyliły się gotyckie wieżyce z krzyżem u szczytu.

Wśród wichrów jesiennych i śnieżnych zamieci kończącego się stulecia, gdy wszystkie stare wierzenia idei zdają się ścinać lodem, a rozrosłe drzewa umiejętności tracą liście i nagiemi sterczą konarami, nie dając już cienia i ochłody człowiekowi w znoju życia — znów ukazują się te same wiecznie młode i wiecznie zielone, co znak zbawienia.

Są wielkie różnice tego odrodzenia wiary wśród walk i złudzeń młodości, a poczynającego się powrotu w wieku dojrzałym i zwątpień, do pacierza, do katechizmu.

Możnaby zestawiać salonowy mistycyzm Swedenborga i pani Krüdener z mistycyzmem ludowym Tołstoja, porównywać Chateaubrianda: *Le Génie du Christianisme* z Didonem i Monsabré, szkołę Lamennais'go z grupą Secrétan, Desjardins itp., więcej dla uwidocznienia różnic, niż punktów wspólnych.

Pierwsze odrodzenie, pierwsza reakcya katolicka była już we Francyi po rewolucyi, gdy na bruk paryski przybyły zastępy polskiej emigracyi.

Do jej pochodu wiązał cały kraj podwójne znaczenie: reprezentacyi politycznej i zwierzchnictwa narodowego. Rząd narodowy, sejm i naczelni ludzie wojska, wodzowie i żołnierze, grono wieszczów i zasłużonych rodzin, szli z mandatem narodu w świat, aby wywalczyć przyszłość i nowe zapasy. W kraju wszystko zapadało w sen, akcya polityczna niemożliwa, ruch literacki, życie myśli zeszło do zera, ze snu budziła tylko broszura, odezwa lub wiersz dostający się ukradkiem z zagranicy, tem bardziej przedzierający się ztamtąd emisaryusz.

Emigracya jeszcze nie doszła do Paryża, kiedy już przestała być zbiorowem ciałem, jednolitą reprezentacyą narodu; rozbiła się na kluby, partye, szkoły, wiadomo, z jaką walczące z sobą zaciętością.

W tych waśniach i swarach emigracyjnych, w tej „wrzawie i potępieńczych krzykach", od których drzwi zamykał Mickiewicz, gdy się zabierał pisać powieść litewską, był zapewne jeden więcej smutny objaw dezorganizacyjnego ducha, przeważającego w polskiej naturze — lecz był w nich inny, wyższy czynnik wielkiego procesu idei, jakie przebywał duch polski po za Polski ciałem. Oderwanie idei ojczyzny od ziemi rodzinnej stawiało emigracyę w anormalnych warunkach — ztąd bezpłodność najszlachetniejszych usiłowań i poświęceń a skuteczność tylko zgubnych działań. Nie był wolny od win i błędów żaden z politycznych kierunków, czy ten, co wznosił tron w powietrzu, czy ten, co przewrotem społecznym chciał odbudowywać ojczyznę. Na obłokach nie można budować gmachów, ale z obłoków spada rosa ożywcza lub burza niszcząca. Chybioną była misya politycznej reprezentacyi narodu — ale emigracya drugi mandat zwierzchnictwa narodowego w nowych zapasach i zdobyczach ducha spełniła w całości; nietylko dlatego, że na wychodźtwie zrodził się *Pan Tadeusz, Dziady, Księgi pielgrzymstwa*, że poeta bezimienny, choć nie wygnaniec, w życiu tułaczem poezyę dostroił do miary filozofii; że tęsknota, ta muza emigracyi, wydała tyle arcydzieł, była natchnieniem Bohdana Zaleskiego i Chopina, Słowackiego i wielu innych. Ważniejszem może jest to, że tym pięknościom towarzyszyły bóle porodu, że w tej epoce duch polski zmierzył całą skalę porywów i upadków, zwątpień i nadziei, obłędów i prawd, że zmierzył głębiny wiedzy i myśli współczesnej i wyżyny mistycyzmu — a burza ta zakończyła się pogodą ducha, walka zwycięstwem prawdy.

Są narody, lubiące żyć własnem życiem, wznoszące skrzętnie i zazdrośnie mury chińskie od zewnętrznych wpływów: Anglia mało się troszczy, co się dzieje i co myślą na kontynencie, bo samodzielnie stanęła u szczytu cywilizacyi a zachowała wewnętrzną równowagę; Rosya dzisiejsza chce się cofnąć wstecz, w pomrokę głębszego jeszcze barbarzyństwa i wydzielić z siebie, co przez dwa wieki ostatnie dostało się do niej z Europy. Inaczej narody katolickie w epokach rozstroju i prób. One muszą przecierpieć i przewalczyć wszystkie obłędy, zdobywać wszystkie prawdy wstrząsające ludzkością. Co chwila jakaś tajemnicza siła wynosi je w górę lub spycha w przepaść. Tak we Francyi od rewolucyi, tak w Polsce od rozbiorów. Nie wystarcza tu dla ratunku sama roztropność i zręczność, tem mniej pomocna gdzieindziej przewrotność w egoistycznych celach bytu; tu wszystkie szały, wszystkie pokusy dały sobie miejsce spotkania i wybrały plac boju, tu trzeba ciągłego czuwania i pracy sumienia, bo ratunek zawisł od tego, co przeważa w danej chwili suma złego, czy suma dobrego, czy duch narodu rwie się ku wyższym prawdom, czy wpada w wiry obłędów.

Jest jeszcze do napisania historya filozoficznych i religijnych zwrotów i przejść duszy polskiej w XIX wieku. Najważniejszą część tej historyi zajmą dzieje emigracyi. Było może coś w tem opatrznościowego, że te zapasy idei odbyły się najpierw po za krajem, że oddziaływały pośrednio jakby z drugiej ręki na ogół społeczeństwa, przynosząc ostatnie walki rezultaty, jako nowy posiew lub nową uprawę zaniedbanego zagona ojczystego.

Do odtworzenia tych wewnętrznych, duchowych dziejów nie wystarczą same księgi z czasów emigracyi, pismo acz mistrzowskie, bladem było wobec żywego słowa, a słowo wobec życia. „Trudniej dobrze dzień przeżyć, niż napisać księgę"; oni przeżyli w ćwierci wieku tułaczego życia wszystko, co spłodził i wszystko, co odgrzebał wiek XIX.

Jak się ten ferment rozpoczął?

W klubach, jakie zaraz się potworzyły, rozprawiano nietylko o przyszłem powstaniu na tle ludowem, w przeciwieństwie do nieudanego powstania szlacheckiego, o przyszłym ustroju Polski gminowładczej, nietylko ferowano wyroki na Czartoryskich, na jenerałów, szlachtę i arystokracyę, ale także „brano na kreski — jak mówi Kajsiewicz — Pana Boga".

I przegłosowano istnienie Pana Boga. Rzecz charakterystyczna, że ze skrajnym ateizmem występowali ci, którzy mieli się najpierwej nawrócić i najgorliwiej wyznawać przez całe dalsze życie. Negował z wielkim ferworem Boga młodzieńcem ten, który mężem miał z kazalnicy dokumentować istność Boga, a zwalczać bogów fałszywych.

Opodal od klubów stał człowiek nie związany z emigracyą, ona go już zastała we Francyi. Zamiast kształcić się na inżyniera, w jakim to celu wysłano ucznia uniwersytetu warszawskiego na Zachód, na parę lat przed powstaniem — Bohdan Jański zaciągnął się w szeregi sekty saintsymonistów.

Saintsymonizm był prologiem romantyczno-idealnym do najbliższego dramatu czasów obecnych, do walki o podział posiadania. Zanim powstały teorye Fourierów, zanim Proudhon wyrzekł paradoks: „własność to kradzież", zanim żydzi Lassale i Marx wydali hasło walki kapitału z pracą i stworzyli kadry armii robotniczej, zanim komuna stworzyła bohaterstwo nafty i dynamitu — grono marzycieli ogłaszało bezwzględne braterstwo ludzi, wspólność posiadania i zrównanie ludzkości.

Enfantin tworzył nową religię jak dziś Tołstoj, rzekomo z nauki Chrystusa wyprowadzał nowe odrodzenie ludzkości wbrew prawom natury i prawom historyi Był w tem idealizm, był mistycyzm zdolny porywać gorące i szlachetne serca. Jański, związany przyjaźnią z Enfantinem, rozwinął wielki zapał i zdolność organizacyjną w apostolstwie sekty i wszedł do głównego sztabu, kierującego ruchem.

Co go otrzeźwiło? Upadek powstania, przybycie emigracyi przypomniało zbłąkanemu młodzieńcowi, że jest jeszcze ideał, dla którego niema miejsca w programie i doktrynach saintsymonistów, że są cierpienia i niedole cięższe, niż nędza proletaryatu, a wyższe cele i szlachetniejsze popędy, niż walka o równość podziału chleba. Miłość ojczyzny bywała nieraz wybornym antydotem humanitarno-socyalnych obłędów, a pomostem powrotu do Kościoła. Z saintsymonizmu wyniósł Jański zdolność prozelityzmu i wyniósł nastrój mistyczny. Od lichego surogatu rzekomo ewangelicznej nauki Enfantina przeszedł on do szerszych pojęć chrześciaństwa według nauki Kościoła.

„Pierwszym jawnym pokutnikiem Polski i pierwszym apostołem emigracyi" nazywają Bohdana Jańskiego współcześni, ci, których do siebie pociągnął i do wspólnego zachęcił życia.

Na początku książki „Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego" umieszczono portret Jańskiego.

Czoło wysokie, myślące; małe, głęboko osadzone oczy z wejrzeniem duszy skupionej w sobie, wyraz silnej woli, połączonej z czemś, co oblicza świętych przypomina — oto rysy tej zapomnianej postaci, o której ogłosił niedawno Calier w Poznaniu obszerne materyały biograficzne. Ważniejsze od tych materyałów ze świadectwami ludzi różnych stronnictw emigracyjnych są korespondencye Jańskiego, podane w książce X. Smolikowskiego i historya jego domku.

„Trzeba nam nowego zakonu i Jański nam go założy" — mówił Adam Mickiewicz, częsty gość w tym domku i uczestnik religijnych ćwiczeń.

Czy Jański był właściwym twórcą Zgromadzenia i, co jeszcze ważniejsza, czy on wywołał cały ruch katolicki na emigracyi?

Niewątpliwie on pierwszy skupił siły, do wspólnego zachęcił życia i pobudzał do misyjnego niejako działania na współtowarzyszy tułactwa, rozrzuconych po całej Francyi; ale byłoby błędem mniemać, że jedynie wpływ nawróconego saintsymonisty dał początek do tych wielkich konwersyj.

Nie, w wielkiem tem dziele łaski działały dwa pierwiastki: wiara dusz polskich, wyniesiona z domów i rodzin, przygłuszona niekiedy, ale tkwiąca w głębi i czekająca tylko iskry, coby ją na nowo podniecila — i atmosfera odradzającego się katolicyzmu we Francyi.

L. Dębicki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) *Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego.* Podług źródeł rękopiśmiennych napisał X. Paweł Smolikowski C. R. W Krakowie, księgarnia spółki wydawniczej polskiej, 1892 r. Str. 261.

Poseł **Stadnicki** sądził, zapisując się do głosu, że dyskusya będzie się toczyła o stanowisku, jakie Koło polskie zajmie w sprawie waluty przy pierwszem czytaniu. Dyskusya jednak przybrała tak szerokie rozmiary, iż zdawaćby się mogło, że jesteśmy już w przededniu dyskusyi jeneralnej w Izbie. Mowca ani na podstawie nauki, ani na podstawie doświadczenia nie czuje się w możności brania udziału w teoretycznej dyskusyi o walucie. Chodzi mu o to, aby Koło polskie przy pierwszem czytaniu zajęło stanowisko polityczne, odpowiadające ważności przedłożenia i chwili, w której to przedłożenie zostało wniesione.

Skoro p. minister skarbu obiecał przyjść na posiedzenie Koła i udzielić nam bliższych informacyj, sądzi mowca, iż byłoby stosownem przedewszystkiem zastanowić się nad pytaniami, jakie mu Koło postawi, bo od odpowiedzi, jakie nam da, zależeć prawdopodobnie będzie stanowisko, jakie przy pierwszem czytaniu Koło zajmie. Z tego powodu mowca obecnie zrzeka się głosu, zastrzegając sobie takowy, gdy rozprawa teoretyczna się skończy i gdy przedmiotem rozpraw będzie postępowanie, jakiego się mamy trzymać przy pierwszem czytaniu w Izbie.

Poseł **Abrahamowicz** Dawid mówił, jak następuje: Przedłożoną reformę waluty należy oceniać z podwójnego stanowiska: interesu państwowego i ogólnego interesu kraju. Ze stanowiska państwowego nietylko, że nie mogę sprzeciwiać się zamierzonej reformie, lecz uważam ją z wielu względów za potrzebną. Dla państwa niestała wartość jego pieniędzy, z uwagi na dzisiejszą podstawę tychże, obojętną być nie może. Zwłaszcza gdy się zważy na nieuniknione następstwa tego stanu rzeczy w razie wstrząśnień politycznych. Inne państwa zabezpieczyły się już na tę chwilę bądź systemem swym monetarnym, lub ściągnięciem znacznego zapasu złota do swych kas. Austryi musi więc być dana taka podstawa monetarna, którąby jej otwierała kredyt światowy nawet w chwilach niepewnej lub już groźnej sytuacyi politycznej.

Inaczej jednak rzecz się przedstawia ze stanowiska rolnika i dłużnika, a więc kraju naszego; tu nietylko nie mogę się dopatrzeć tych korzyści, które odsłonił i usiłował wykazać dla kraju naszego kolega Rapoport i Szczepanowski, lecz przeciwnie jestem przekonany, że przyjęcie złota, jako podstawy monetarnej, kraj nasz czysto rolniczy i zadłużony na ryzyka narazić może. **Idzie więc o miarę tych ofiar, której miernikiem na dziś ma być relacya.**

Na proponowaną relacyę mowca się nie zgadza, uważa ją za korzystną dla wierzyciela, nieodpowiednią natomiast i prawnie nieusprawiedliwioną dla dłużnika. Kapitał, który przez dziesiątki lat wyzyskiwał złe finanse państwa, który dotąd używa przywileju niepłacenia w regule podatków, przez zamierzoną regulacyę odniesie wielką korzyść, bo stałe zapewnienie wartości swej na targu światowym. Aż do przeprowadzenia proponowanej reformy, posiadający tak pewny papier, jak n. p. list zastawny Towarzystwa kred., wie, że otrzyma zań pełną jego nominalną wartość, lecz w czem? w srebrze, względnie banknotach.

Jaką jednak wartość ogólnopaństwową będą miały te banknoty w złocie, które stanowi jedyną dziś podstawę wartościową trwałą, to już znak zapytania; jaką ma już dziś w srebrze, wykazał najwymowniej poseł Rapoport, który obliczył spadek srebra do złota. Ztąd łatwy sąd, dla kogo regulacya waluty największe przyniesie korzyści i dlaczego jest tak popularną w kołach finansowych i dziennikarstwie wiedeńskiem. I dlaczego nareszcie relacya, rzekomo tak korzystna dla nas, przyjęta została z pełnem zadowoleniem przez kapitał.

Przy ustanowieniu relacyi nie może być zapoznaną strona prawna, a ta w myśl patentu cesarskiego z 1857 r. jest jasną, bo oznacza, że $^1/_{45}$ funta czystego srebra jest gulden austryacki. Obliczmy wartość dzisiejszą tego srebra na złoto, a łatwo przyjdziemy do cyfry, iż przy zmianie guldena na franki, nie 2 franki 10 cent. ten gulden wart być powinien, lecz mniej niż 2 fr. Dlatego co do mnie, oświadczam już dziś, że postawię wniosek, iż relacya ma być obniżoną z 2 franków 10 cent. na równe 2 franki. Od rozstrzygnięcia tej kwestyi czynię zawisłem i głosowanie moje co do regulacyi waluty.

Poseł **Straszewski** w dłuższem przemówieniu zwraca się przeciw zapatrywaniom posła Abrahamowicza, dowodząc, iż regulacya waluty podjętą została właśnie głównie w interesie rolnictwa i klas produkcyjnych. Skutkiem uporządkowania finansów państwowych i dobrej gospodarki skarbowej, pieniądz austryacki oderwany w roku 1879 od srebra, zaczął bardzo szybko na targach europejskich drożeć, stawał się coraz cenniejszym i bardziej poszukiwanym towarem. To drożenie pieniądza stało się szczególnie groźne w roku 1890, doszło bowiem do tego, że gdy marka spadła poniżej 54 cent., przemysł niemiecki stał się groźnym konkurentem dla przemysłowców austryackich na wewnętrznych targach; ceny produktów przy drogim pieniądzu muszą spadać tak samo, jak obniżać się musi i cena ziemi. Długi wzrastają, podatki i robotnika trzeba płacić jak przedtem, podczas gdy ceny produktów spadają. Wobec tego klasy produkcyjne powinny się domagać regulacyi waluty, gdyby jej rząd z własnej inicyatywy nie był podjął. Regulacya waluty jest ustaleniem wartości pieniądza, a więc pociąga za sobą ustalenie wszelkich wartości. Na ustaleniu wartości pieniądza zyskuje nietylko kapitał, ale zyskuje także i własność nieruchoma, zyskuje wszelka produkcya, gdyż może obliczenia swoje robić na dłuższy przeciąg lat i staje się niezależną od giełdowych spekulacyj, które raz guldena pchały w górę, a drugi raz znowu kurs jego obniżały.

Teraz skoro traktaty ustaliły stosunki handlowe na lat 12, wypadało koniecznie ustalić także i stosunki monetarne. Zwyżka bowiem pieniędzy austryackich mogła wszelkie ulgi cłowe dla naszych produktów uczynić illuzorycznemi. Niech 10 złr. zamiast wartać 17 marek dojdą do 20 marek, a stracone zostaje nietylko uzyskane obniżenie cła na pszenicy o 1 markę 50 fen., ale nadto ubywa nam jeszcze drugie tyle z ceny metrycznego cetnara. Mowca oświadcza, że w zasadzie jest bimetalistą, i tylko w bimetalizmie widzi ostateczne rozwiązanie kwestyi monetarnej. My jednak głową muru nie przebijemy, i na własną rękę bimetalizmu nie zaprowadzimy. A więc co lepiej: czy czekać, aż się świat cały namyśli i w drodze międzynarodowej konwencyi bimetalizm wprowadzi, a tymczasem cierpieć u nas obecne, nieuregulowane stosunki monetarne, pełne niebezpieczeństw dla klas produkcyjnych i dla państwa, czy też wybrać mniejsze złe i uregulować walutę na podstawie złota. Mowca uważa dzisiejsze stosunki za tak szkodliwe, tak utrudniające wszelki rozwój produkcyjnych sił, iż woli zgodzić się na złotą walutę, byle ona była stałą, a to tem więcej, że przejście od złotej waluty do bimetalizmu następnie jest bardzo proste i łatwe. Obecnie należy od rządu domagać się gwarancyi, że w pół drogi nie ustanie, należy również domagać się, aby moneta srebrna jako środek obiegowy była na szerszą skalę dopuszczona, aniżeli to rząd projektuje.

Co do relacyi, to uważa ją mowca za sprawiedliwą; na relacyi nie powinien nikt zyskać i nikt stracić, tylko sprawiedliwa relacya może zapewnić spokojne przejście jednego systemu monetarnego do drugiego. Relacya słusznie zresztą obniżyła przeciętną wartość guldena, musiano bowiem brać w rachubę podrożenie złota, które prawdopodobnie skutkiem zaprowadzenia u nas waluty złotej nastąpi, chociaż zbyt wielkiego podrożenia mowca się nie spodziewa. Że minister finansów nie ogłosił terminu podjęcia wypłat w gotówce, to rzecz prosta, wszak gdyby to uczynił, padłby ofiarą spekulacyi i musiałby kupować złoto po każdej cenie, jakiejby od niego zażądano, następnie zaś złoto spadłoby znacznie, z czegoby dla państwa wielkie wynikły straty. Mowca w końcu oświadcza raz jeszcze, iż ma to głębokie przekonanie, że reforma waluty podjętą została w interesie produkcyi, tak rolniczej, jak i przemysłowej i powinna być teraz i to jak najprędzej przeprowadzona.

Oświadczenia ministra Steinbacha w Kole polskiem w sprawie waluty.

(Komunikat z posiedzenia Koła polskiego dnia 17 b. m.).

Ponieważ J. E p. minister skarbu oświadczył gotowość przybycia do Koła polskiego, ażeby udzielić mu bliższych wyjaśnień o projekcie rządowym w sprawie regulacyi waluty, a Koło polskie tę propozycyę Jego Ekscelencyi z wdzięcznością przyjęło, odbyło się posiedzenie Koła polskiego, w którem wzięli także udział członkowie klubu ruskiego. Przewodniczący Koła polskiego powitał Ekscelencyę w imieniu całego Koła i przedłożył do wiadomości p. ministra *resumé* pytań, postawionych w dyskusyi, jaka się toczyła w Kole. Pytania te są następujące:

I. Czy regulacya waluty nie wpłynęłaby może niepomyślnie na finanse państwa i przyszłe budżety?

II. Czy rząd ma to uspokojenie, że polityczna sytuacya nie może oddziałać niepomyślnie na zrealizowanie potrzebnej pożyczki?

III. Czy czas zwłaszcza miesięcy letnich wydaje się odpowiednim do zrealizowania pożyczki i operacyj konwersyjnych?

IV. Dlaczego relacya ustanowiona została na znanej podstawie kursu przeciętnego?

V. Czy środki obiegu pieniężnego znajdować się będą w dostatecznej ilości?

Minister finansów oświadczył na to, co następuje:

Pytania te są rzeczowe i rzeczywiście wymagają odpowiedzi. Regulacya waluty jest rzeczą długotrwałego rozwoju. Równie jak poprzednikowi ministra należy się zasługa, że usunął deficyt z naszego budżetu, podobnież pod jego także kierunkiem rozpoczęły się prace przygotowawcze do rozpoczęcia regulacyi waluty. Mowca przy objęciu urzędu znalazł już prawie gotowe materyały. Rozwój i ukształtowanie się stosunków podczas jego urzędowania doprowadziły do tych konsekwencyj, które przedstawiają się w przedłożonych projektach do ustawy. W tem leży wyjaśnienie, dlaczego w tej chwili przystąpiono do rozpoczęcia tych reform.

Co się tyczy finansowej sytuacyi państwa i wpływu, jaki na nią może wywrzeć akcya uregulowania waluty, konieczność finansowej ofiary w tym celu istnieje już przez podjęcie pożyczki. Roczny ciężar procentów wynosić może około 9 milionów guldenów. Ciężar ten nie wystąpi jednak odrazu w całej pełni. Oprócz tego są także pozycye odwzajemniające się. Do tego należą konwersye; przewidziane w szóstym projekcie ustawy konwersye mogą oszczędzić państwu do $1^1/_2$ miliona. Później znajdzie się może możliwość dalszych, jeszcze obszerniejszych konwersyj.

W całej Europie napływ kapitału do rent publicznych jest niezwykły, a nasze renty okazują jeszcze większą zdolność wzrostu kursu. Regulacya waluty podniesie go niewątpliwie. Być może, że wówczas będzie można podjąć konwersyę jednolitych rent. Gdyby to było możliwe, pokrycie kosztów regulacyi waluty dokonaneby było przez to samo w znacznej części. W żadnym wypadku zarząd finansów nie dopuści, aby deficyt na nawo się pojawił w budżecie. (Oklaski). Jakkolwiek korzystne są wydatki na regulacyę waluty, to przecież przez dłuższy czas nie mogą przekraczać miary, którą dopuszcza nasza sytuacya finansowa. Gdyby przez te wydatki wystąpiły pozytywne większe żądania, trzebaby było natychmiast przedsięwziąć odpowiednie środki zaradcze. W tym wypadku należałoby pomyśleć o podwyższeniu dochodów.

Na pytanie, czy pożyczka będzie natychmiast zrealizowana i czy do jej podjęcia obecna chwila jest pomyślną, odpowiada minister: Zawarcie pożyczki do tej chwili nie nastąpiło. Że jednak do jej przeprowadzenia wybrany ma być znany i popularny papier wartościowy, który nawet posiada wartość rzadkościową, pomyślny jej wynik nie może być kwestyonowany. Wybór mianowicie tego papieru uczyni możliwem, że zarząd finansów co do sposobu emitowania pożyczki będzie znacznie swobodniejszym. Właśnie dlatego, ażeby tę swobodę akcyi zachować, potrzeba, ażeby zarząd finansów z góry nie wiązał się żadnemi terminami. Kiedy odbędzie się pierwsza operacya, zależy nadto od tego, ile czasu zabierze prawodawcze traktowanie tej sprawy. W drugiej połowie roku stosunki targu są wogóle trudniejsze. W tym względzie można zaufać wypróbowanej praktyce ministeryum finansów.

Minister przechodzi następnie do sprawy relacyi i jej podstawy. Minister przy rozwiązywaniu tej sprawy postawił sobie za obowiązek najściślejszy objektywizm. Żaden interes specyalny nie powinien znaleść uprzywilejowania. Sytuacya przedstawia się tak, że po zmianie, która wystąpiła wskutek spadku ceny srebra i zaniechania wolnego wybijania tego kruszcu, stosunki ażiowe naszych pieniędzy z początku były nieco stalsze, z dalszym spadkiem ceny srebra wzrosło jednak ażio.

Dopiero polepszenie finansów i pomyślniejsze poglądy zagranicy na nasze ogólne finansowe położenie wywołały spadek ażia, które w dzisiejszym stanie stosuje się do stanu bilansu handlowego i płatniczego.

W tym stanie rzeczy zaszło *intermezzo* roku 1890. Wielkość wpływu akcyi Stanów Zjednoczonych na nasze stosunki, szkody zrządzone naszym interesom produkcyjnym i handlowym przez Windom-Bill, ale również także niedający się przewidzieć z góry i w danym wypadku zaszły wbrew oczekiwaniu nawet najwybitniejszych ludzi, n. p. Lavelaya, niepomyślny wynik tej akcyi, okazują wielkość niebezpieczeństw i naglącą konieczność reformy naszego ustroju pieniężnego.

Mowca przedstawia znaczenie kursu dziennego: stwierdzając, że w nim nie można znaleść ustalenia wartości. Żeby na te kursa dzienne zresztą rządy sztucznie wpływały, nie można tego przyznać. Zakupy obu rządów na cele bieżących wypłat, zwłaszcza kuponów, są poprostu same przez się zrozumiałe i nie niewidoczne. Czynienie zapasów na cele regulacyi waluty nie ma zaś w sobie nic sztucznego, raczej koniecznym przygotowawczym środkiem.

Ponieważ zarząd finansów stawia sobie za obowiązek zupełny objektywizm, interesy wszystkich będą zarówno uwzględnione. Prawo jednak wierzycieli do wzrostu wartości pieniędzy nie może w żaden sposób być uważane za prawnie uzasadnione, równie jak jakieś prawo dłużnika do spadku wartości pieniędzy. Wzrost wartości pieniędzy musi także ekonomicznie pociągnąć za sobą groźne następstwa. Mowca omawia prawnicze zasady, które mają być decydujące przy ustanawianiu kursu przeliczenia. Nie można iść zadaleko w specyalizowaniu stosunków prawnych, jeśli się nie chce siać niesprawiedliwości i nieszczęścia. Zresztą dziś już same wielkie instytuty kredytowe i technika ich interesów nie dopuszczają takiego specyalizowania. Natomiast istniejąca w czasie różność poszczególnych pozycyj jest rękojmią stopniowego wyrównania się ich wartości. Z jakiegokolwiek punktu widzenia rozważamy tę sprawę, dochodzimy do wyniku, iż jedynie sprawiedliwą podstawą jest kurs przecięciowy. Trzymanie się stosunków chwili obecnej sprowadziłoby — jak to już wykazano w ankiecie — niemający końca wzrost wartości naszych pieniędzy. Jaki byłby ekonomiczny rezultat tego, to inne pytanie. Możnaby wprawdzie wskazać bezpośrednie środki zaradcze, lecz ich skutki nie dadzą się przewidzieć wobec ciągłych zmian wypadków i stosunków. Tu należałoby na przykład zwiększenie emisyi not.

Wszystko więc popycha do gruntownej reformy. Bimetalizm nie może niestety na razie doprowadzić do praktycznych wyników. Bardzo wybitni uczeni, jak prof. Milewski, przyznali to bez zastrzeżeń. Zdaniem mowcy, obecny brak widoków bimetalizmu międzynarodowego polega głównie na niejasności, jaka panuje co do warunków produkcyi kruszców szlachetnych. To właśnie zachodzi dzisiaj co do srebra. Monarchia austryacka nie współdziałała w sposób rozstrzygający na pierwotne ukształtowanie się tych stosunków, a w szczególności co się tyczy popytu i podaży kruszców. I w przyszłości zapewne nie będzie ona w możności wywrzeć na ukształtowanie się tych wielkich międzynarodowych stosunków wpływu decydującego. Musimy przyjąć istniejący stan rzeczy. To zapatrywanie wyklucza jednak wszelki fatalizm w sprawie waluty.

Zarząd finansów inaugurując reformę, jest świadomy swojej odpowiedzialności. Każde państwo musi przy obecnej sytuacyi jak największą uwagę poświęcić stosunkom walutowym aż do czasu, kiedy może przecież dojdzie do tego, że ogólna międzynarodowa regulacya waluty do skutku przyjdzie. Zwłaszcza państwa, które na tem polu nie odgrywają roli kierującej, nie mogą się obejść bez ciągłego czuwania nad swojemi stosunkami walutowemi i bez zarządzenia środków ochronnych. Ograniczenie środków wypłaty leży zupełnie poza planem rządu. Mowca cytuje cały szereg postanowień projektu, dotyczących utrzymania srebra obiegowego i not państwowych aż do ustawowego unormowania tej sprawy, tudzież pomnożenia środków obiegu przez wypuszczenie monet ułamkowych. Dalej liczyć można na zwiększenie się środków obiegu przez przypływy złota do banku. Zarząd finansów uczyni, co do niego należy, aby postarać się o zapasy złota, resztę stworzą wyniki bilansu handlowego i płatniczego, które, jak się można spodziewać, będą pomyślne. Podjęcie wypłat w gotówce nastąpić musi raczej ze spokojem i pewnością, niż z jakąś ostentacyą. I ten czas nadejdzie. (Potakiwania i oklaski).

Na wezwanie przewodniczącego zapisali się posłowie do głosu celem stawiania pytań ministrowi skarbu, poczem minister Steinbach zabrał jeszcze raz głos, aby na zadane pytania odpowiedzieć. Gdy postawione pytania miały między sobą wiele punktów stycznych, będzie wskazanem odpowiedź na nie odpowiednio połączyć. Przedewszystkiem co do składu ankiety, a względnie zaproszenia do niej przedstawicieli rolnictwa, należy zauważyć, iż rząd i tak w możliwie szerokim zakresie interesa tych kół uwzględnia. Zresztą w ankiecie nie chodziło o stosunek głosów, a właśnie agrarne interesa Galicyi miały w ankiecie znakomitych reprezentantów w osobach prof. Pilata, prof. Milewskiego i dyrektora Zgórskiego.

Co się tyczy kwestyi relacyi, to uczynione uwagi pozostają wprawdzie w zupełnej zgodzie z prawnym stanem rzeczy; niewątpliwie stanowi prawnie srebro podstawę naszej waluty, a jego wartość miałaby też jedynie decydować o wartości waluty. Potrzebnem jednak jest nowe uporządkowanie tych stosunków, a musi ono nastąpić ze względu na praktyczne ukształtowanie. Jak już niejednokrotnie zaznaczono, byłoby rzeczą niemożliwą przeprowadzić taki nowy porządek, któryby jednostronnie czynił zadość tym lub innym interesom. Proponowany kurs przeliczenia przedstawia się jako słuszne wyrównanie sprzecznych interesów. Gdyby przyjęcie jego wskutek jednostronnych dążeń zostało udaremnione, to byłoby bardzo możliwem, iż w późniejszym czasie przyjęcie tego kursu nie byłoby już możliwem. Że przez zaprowadzenie złotej waluty w projektowany sposób miałoby nastąpić podrożenie złota, a przez to efektywne obniżenie ceny, to nie jest samo w sobie prawdopodobnem. Wspomniano już, iż nie myśli się wcale o zmniejszeniu środków obiegu. Zarząd skarbowy w traktowaniu obiegu pieniędzy papierowych kierował się dotąd zupełnie słusznemi zasadami, a zadaniem jego będzie te zasady przekształcać w miarę nowych stosunków. Już teraz można zapewnić, iż nie myślano o absolutnem skontyngentowaniu banknotów. Nadto wszelkie ograniczenie obiegu srebra, względnie jego wycofanie, a przeto także wycofanie not państwowych uczyniono zależnem od przyzwolenia ciał ustawodawczych. Kontyngenty monet ułamkowych są według brzmienia układu tylko tymczasowo oznaczone. Przypływu złota należy się spodziewać ze względu na nasz bilans płatniczy, a relacya temu przypływowi sprzyja. Niewątpliwie jednostronna polityka konwersyjna nie byłaby na miejscu i do niej się też nie dąży; z drugiej jednak strony nie możnaby widzieć w tem nic ujemnego, gdyby chwilowo stan czynny naszego bilansu płatniczego wyrównywany był nie złotem, ale naszą własną rentą, o ile oczywiście kursa ukształtowałyby się dla nas korzystnie. Raz jeszcze podnieść należy, że ostateczny los naszych stosunków walutowych nie zawisł wyłącznie od zarządzeń rządu, lecz będzie on wynikiem rozwoju naszego bilansu płatniczego. Kwestya aprecyacyi złota stała się wprost kwestyą metafizyczną. Zauważyć tu należy, że prawie we wszystkich państwach złoto tylko w małej części wchodzi w rachubę jako środek rzeczywistego obiegu, gdyż zastępują je środki kredytowe, względnie srebro. To też nie można się obawiać podrożenia złota z powodu, iż staje się ono rzadkie jako środek obiegu.

Niepodobna oznaczyć terminu ostatecznego przeprowadzenia reformy. Niewątpliwie mogą zajść okoliczności, których opanowanie leży poza zakresem naszej mocy, a które mogłyby przerwać całą pracę reformy. Ale i w tym wypadku położenie nasze będzie i tak jeszcze korzystniejsze, niż gdybyśmy pozostali przy obecnych naszych stosunkach.

Jakkolwiek rząd z wielką stanowczością prowadzić będzie dzieło reformy i zmierzać do osiągnięcia ostatecznego celu, to jednak nie dopuści, aby jakakolwiek presya, którąby zdążała do przyspieszenia akcyi, miała wywrzeć wpływ na postanowienia rządu. Zresztą wszystkie ważne decyzye zastrzeżono wyraźnie do rozstrzygnięcia ciałom ustawodawczym.

Co się tyczy stosunku między obiema połowami Monarchii, to niema tu mowy o jakiemś położeniu przymusowem. Ciała ustawodawcze obu połów Monarchii zachowują prawo swobodnej decyzyi. Gdyby wskutek zachowania się jednego lub drugiego z tych ciał prawodawczych, układ nie przyszedł do skutku, to miałoby to zapewne bardzo przykre następstwa, nie zmieniłoby jednak w niczem stosunków istniejących na podstawie układów pomiędzy obu połowami Monarchii. W myśl bowiem traktatu cłowego i handlowego, waluta austryacka musi pozostać do końca r. 1897 wspólną walutą Monarchii. Gdyby zaś przeciwnie układ rzeczony został zawarty wskutek przyzwolenia wszystkich interesowanych ciał, wówczas na zasadzie samychże postanowień układu wykluczone byłoby wszelkie jednostronne postępowanie któreś z części Monarchii, a o kolizyi interesów właściwie mowy być nie może. Czas trwania układu do roku 1910 jest także dlatego pożądany, że przez to rozdziela się termin ten od terminu traktatu cłowego i handlowego. Należy się spodziewać, że mimo zupełnej samodzielności, którą obu połowom Monarchii zapewnia traktat, stanie się on jednak trwałym węzłem pomiędzy obu terytoryami.

Co się tyczy ustanowienia stosunku kwot 70 : 30, to nie można przeoczyć, iż takowy jest korzystniejszy, aniżeli ten stosunek, jaki osiągnięto w dawniejszym czasie przy rozdziale niektórych zobowiązań Monarchii na obie połowy państwa. Co się tyczy wykupna not państwowych, to prejudykatem w tej kwestyi jest szczególnie postanowienie ustawy z 10 stycznia 1868 o zarządzie i kontroli wspólnego długu bieżącego, wedle której fundusz, jaki ma być utworzony z zysku z nieprzedłożonych do wykupna not pieniężnych, ma przy sposobności przyszłego ufundowania not przypaść obu połowom Monarchii w stosunku 70 : 30. Ten sam stosunek zresztą powtarzał się kilkakrotnie w statutach banku austro-węgierskiego, a jest to zarazem ten sam stosunek, który dotychczas przyjmowano zawsze we wszystkich układach, dotyczących spraw monetarnych. Znaczącem jest tutaj, że tym razem rozwiązano także kwestyę kosztów wykupna srebra obiegowego.

Rozdział kontyngentu rowych monet jest dla naszej połowy monarchii korzystny. Postanowienie to nie może w niczem stanowić prejudykatu co do kwot na wydatki pragmatyczne i dotychczas takim prejudykatem nigdy nie było.

Co się tyczy wyrażonego życzenia, odnoszącego się do uregulowania sprawy soli bydlęcej, oświadcza minister, iż tej sprawy nie przeoczył i że spodziewa się pomyślnego jej załatwienia ze strony obu rządów.

Zaprzestanie wybijania srebra na rachunek prywatny w r. 1879 nie polegało na formalnym układzie z Węgrami. Było to tylko równoległe postępowanie obu rządów, ktore się nawzajem w sprawie tej porozumiewały. I ten więc stosunek wymaga uporządkowania. (Żywe oklaski).

Po wyczerpaniu pytań, dziękuje przewodniczący raz jeszcze p. Ministrowi imieniem Koła i na tem posiedzenie zamyka.

Jubileusz Małeckiego.

Lwów 18 maja.

W pięknie przyozdobionej auli uniwersyteckiej zebrali się dziś przedstawiciele świata naukowego polskiego, aby złożyć hołd pięćdziesięcioletniej pracy naukowej Antoniego Małeckiego. W auli zgromadził się liczny zastęp młodzieży uniwersyteckiej, na estradzie zaś zajęło miejsce grono profesorów i docentów w togach i biretach. Honorowe miejsce zajęli reprezentanci Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Wincenty Zakrzewski (w zastępstwie chorego rektora JM. X. Chotkowskiego) i Dr Edmund Krzymuski, dziekan wydziału prawniczego, dalej prof. Dr Zoll, jako reprezentant Akademii Umiejętności, Dr Smolka, sekretarz Akademii, Dr Michał Bobrzyński, wiceprezydent krajowej Rady szkolnej, książę Lubomirski, kurator zakładu nar. im. Ossolińskich. O godzinie 11 weszło do sali, poprzedzone godłami uniwersyteckiemi grono członków senatu akademickiego i rektor Dr August **Balasits**, który wprowadził jubilata Dra Małeckiego i po chwili przemówił do niego w następujące słowa:

Po latach dwudziestu widzimy znowu w naszem gronie męża, który był pierwszym rektorem uniwersytetu lwowskiego, już polskiego, gdy nasz zakład na miłościwy rozkaz Wielkiego Monarchy został oddany narodowi widomie i formalnie. Ale my, co znamy owe czasy, wiemy, że nasza wszechnica zaczęła o wiele wcześniej służyć polskiej nauce, wychowywać młodzież w duchu narodowym, bo już od roku 1856, gdy katedrę języka i literatury polskiej objął Antoni Małecki. Potężnym talentem, pracą i wykładem ściśle naukowym odrazu uczynił ją pierwszą i na tej wysokości stale utrzymał; umiał koło niej zgromadzić młodzież wszystkich wydziałów i wpoić w nią przekonanie, że czystość mowy ojczystej, znajomość spraw i piśmiennictwa narodowego, to pierwszy obowiązek uczącej się młodzieży, to obowiązek patryotyczny i honorowy.

Zanim nasz uniwersytet za Twoją półwiekową pracę naukową wyrazi Tobie wdzięczność i uznanie i nada godność honorowego doktora prawa, racz Panie, zamiast pochwał, których nie lubisz, przyjąć od Twoich dawnych kolegów i wiernych uczniów zapewnienie, że duch, który wniósłeś w te mury, ciągle w nich panuje, żeś Ty nam zawsze mistrzem i przykładem.

Z kolei prof. Dr Roman **Pilat** odczytał adres uniwersytetu lwowskiego, a prof. **Janowicz** odczytał dyplom, mianujący Małeckiego honorowym doktorem prawa.

Z kolei wystąpił profesor Dr **Zakrzewski** z Krakowa, i w dłuższej przemowie przypomniał, że Małecki rozpoczął działalność swoją naukową i profesorską w Uniwersytecie Jagiellońskim, który też z chlubą o tem wspomina, i przyłącza się do objawów czci i hołdu, jakie Jubilatowi w dniu dzisiejszym wszystkie najwyższe polskie instytucye naukowe składają. Bez poprzedniego porozumienia się z Uniwersytetem lwowskim, Wszechnica Jagiellońska powzięła z radosnem uczuciem uchwałę, ażeby Ciebie, Czcigodny Jubilacie, obdarzyć dyplomem honorowego doktora prawa. Wspomniawszy, iż przeszkody nie pozwoliły przybyć rektorowi, X. Drowi Chotkowskiemu, zaznaczył mowca, iż przemawia w jego imieniu, a spełnia ten zaszczytny obowiązek tem milej, iż Dr Małecki, jako dziekan, przewodniczył swego czasu mowcy przy habilitacyi. Dr Zakrzewski zakończył przemowę swą życzeniem, ażeby Najwyższy dozwolił Jubilatowi przez długie jeszcze lata pracować dla sławy narodu.

Prof. Dr Edmund **Krzymuski** złożył następnie w ręce Jubilata dyplom doktora *honoris causa* Wydziału prawa Wszechnicy Jagiellońskiej, a przypomniawszy pokrótce znaczenie tego najwyższego akademickiego zaszczytu, którym Akademia Jagiellońska składa hołd i podziękę zasłużonemu mężowi, dołączył mowca życzenia wszelkiego powodzenia czcigodnemu Jubilatowi. Składając życzenia takim mężom — rzekł mowca — naród sam sobie najlepsze składa życzenia, bo zdrowie narodu, to w pierwszym rzędzie zdrowie tych obywateli, którzy pracą, zdolnością, energią, dobrą wolą, wielkiem sercem i potężnym rozumem społeczeństwu najdzielniej służą.

Z kolei przemawiał do wzruszonego Jubilata prof. Dr **Zoll** w imieniu naszej najwyższej instytucyi naukowej, Akademii umiejętności. W uznaniu wielkich zasług Akademia już w samym swoim zawiązku mianowała Dra Małeckiego swoim członkiem czynnym. Otóż mowca z wdzięcznością przypomniał, że Dr Małecki na tem stanowisku nietylko wzbogacił naukę cennemi pracami, ale już na samym początku nakreślił dla wydziału, do którego należał, program, według którego wydział ten mógł spełnić swoje zadanie na polu filologii, historyi, oświaty ojczystej i historyi sztuki. To też Akademia powzięła na ostatniem tegorocznem posiedzeniu jednomyślną uchwałę, ażeby pamiętny dzień dzisiejszy uczcić adresem, i w ten sposób oddać hołd rzetelnej zasłudze.

Następnie jeneralny sekretarz Dr **Smolka** odczytał adres Akademii (podany już wczoraj).

Poczem w imieniu Wielkopolski, rodzinnej ziemi jubilata, przemówił prof. **Ćwikliński** i odczytał znany już czytelnikom adres Towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu.

Wreszcie zabrał głos Jubilat Dr **Małecki**, do głębi wzruszony, i rzekł:

„Obchody, jak dzisiejszy, mają swoją posępną stronę: przypominają, iż się stoi u kresu życia. Jeżeli Pan Bóg to życie przedłuży i sił użyczy nadal, będzie to Jego wielką łaską — ale liczyć na to nie można. Jakkolwiek więc otoczone są barwami posępnemi tego rodzaju uroczystości...“ — tu mowca najwidoczniej wzruszony przerwał przemówienie — i po dłuższej pauzie rzekł tylko: Dalej mówić nie mogę.

Stojący bliżej pospieszyli ściskać dłonie Dra Małeckiego, który uprzejmie dziękował, a tymczasem chór „Lutni“ w głębi sali odśpiewał piękną kantatę na cześć jubilata.

Gdy chór skończył, Dr Małecki, opanowawszy wzruszenie, podjął rzecz przerwaną na nowo i mówił:

Chciałbym zaznaczyć przynajmniej główną myśl tego, co powiedzieć zamierzałem, zanim wzruszenie nie pozwoliło mi mówić dalej. Z pewnem wahaniem uległem naleganiom i stanąłem tutaj, bo znam tę moją naturę, że kiedy słyszę o sobie, to mi przykro. Choć to piękne i wzniosłe, coście mnie panowie powiedzieli, to jednak widzieliście, co się ze mną działo. Otóż zapewniam, że nie stanąłem tu dlatego, ażebym hołdy osobiście przyjmował, bo ja to wszystko, coście powiedzieli, nie do mej osoby stosuję. Panowie chcieliście we mnie uczcić naukę, pracę umysłową, usiłowania około rozszerzenia wiedzy, oświaty, to całe pole, na którem ta praca się odbywa: piśmiennictwo ojczyste, literaturę naszą. To chcieliście uczcić i tak temu młodemu zastępowi (wskazując na młodzież), który jest świadkiem tego obchodu, jak i szerszym kołom przypomnieć znaczenie literatury, piśmiennictwa polskiego. A była tego potrzeba! — i ja się cieszę, że raz przyszła kolej na to!

W toku dalszego obszernego przemówienia zaznaczył mowca, iż w drugiej połowie naszego wieku objawił się tak samo u nas, jak i w innych społeczeństwach, pewien brak zamiłowania do literatury poważnej. Pomimo, że nie brak rzetelnych pracowników na niwie takiej poważnej literatury, to jednak książki ich leżą nieczytane w salonach jako ozdoba, lub na półkach księgarskich, a ogół karmi się surogatami. W całym świecie zapanowało pewne spłaszczenie, zmateryalizowanie, „zblazowanie“ wobec wszystkiego, co wielkie, szczytne, co prawdziwie piękne. Otóż mowca dziękuje inicyatorom obchodu za przypomnienie narodowi, iż istnieje poważna literatura ojczysta, ten najdzielniejszy środek, przy pomocy którego naród żyje i uczuwa się solidarnym.

Mowca podniósł następnie, iż istnieje u nas pewna dążność, ażeby od czasu do czasu przypominać się Europie za pomocą rozmaitych manifestacyj. Mowca wątpi w skuteczność tego środka, a jest przekonania, że najskuteczniejszym objawem życia narodowego jest rzetelna praca. Manifestować, że się żyje, nie sztuka; ale należy okazywać pracą, że się żyje mimo najtrudniejszych wa-

runków. W końcu dziękował jubilat poszczególnie reprezentantom wszystkich ciał naukowych, które się do uświetnienia obchodu jubileuszu przyczyniły, i gorącem patryotycznem słowem do młodzieży zakończył swoją serdeczną przemowę.

Na tem zakończyła się ta piękna i podniosła uroczystość.

Sprawy miejskie.

Wotum nieufności, wyrażone Radzie miejskiej przez 40 cechów krakowskich.

Wczoraj dołączono do naszego dziennika pismo, podpisane przez grono starszych cechów krakowskich, wyrażające wotum nieufności większości obecnej Rady miejskiej. Podpisani nie widzą dodatnich rezultatów działalności Rady, co więcej zauważyli u niej obojętność i lekceważenie rękodzielników i przemysłowców krajowych i miejscowych. Bezpośrednim zaś powodem do wynurzenia tej opinii było oddanie robót malarskich w nowym teatrze p. Tuchowi, przybyłemu tu z Wiednia, z pominięciem malarzy krakowskich.

Sądzimy, że nad tem zbiorowem pismem przedstawicieli cechów krakowskich nie możemy przejść milczeniem do porządku dziennego. Dziennik nasz zawsze stawał w obronie krajowego przemysłu i rękodzieł, przy każdej sposobności nie odmawiał szczerego ze swej strony poparcia rodzimej pracy i produkcyi, z uznaniem podnosił wszelkie na tem polu dodatnie zabiegi i usiłowania czy to publicznych instytucyj, czy prywatnych osób i z wielką radością witał wszelkie objawy czynne, świadczące o dźwiganiu się i stopniowym rozwoju naszego przemysłu. Zaprzeczyć też nie można, że ten przemysł w ostatnich dziesiątkach lat znacznie się podniósł, że niektóre jego gałęzie świetnie się rozwijają i że wiele wyrobów krajowych nie ustępuje co do trwałości i doskonałości roboty wyrobom zagranicznym, a wobec tego na naszych instytucyach autonomicznych ciąży bezwarunkowy obowiązek najusilniejszego wspierania według możności tego przemysłu, chętnego otwierania mu pól do rozwoju, ułatwiania mu zbytu wyrobów, wogóle wszechstronnego zaopiekowania się nim, jako jedną z najdzielniejszych gałęzi naszego ekonomicznego życia. Zadaniem i dążeniem naszem powinno być: zachęcanie, a nie zniechęcanie przemysłowców naszych do pracy gorliwej i wydatnej, korzystanie z tej pracy w najszerszym zakresie, podnoszenie zaufania do niej, a nie budzenie nieufności, dostarczanie, a nie odbieranie środków i możności do tej pracy.

Jest to ogólna zasada, wskazana nietylko poczuciem obywatelskiem i patryotycznem, ale także wprost interesem praktycznym kraju i miasta, bo w miarę rozkwitu przemysłu naszego, wzmoże się także bogactwo kraju i miasta, z czego bezpośrednią korzyść odniosą wszystkie warstwy naszego społeczeństwa i co się najkorzystniej odbije we wszystkich kierunkach naszego życia publicznego. Doniosłość tej zasady zrozumiała reprezentacya naszego kraju, która corocznie nie szczędzi ofiar na cele przemysłowe, zakłada szkoły fachowe i wspiera materyalnie rozmaite rodzaje naszego przemysłu. Lecz sądzimy także, że i reprezentacya naszego miasta złożyła również liczne dowody, że spraw przemysłu naszego nie spuszcza z oka i że w miarę możności użycza mu swego poparcia i opieki. Ztąd też mniemamy, że zarzut, tak ogólnie uczyniony obecnej Radzie miejskiej, jakoby dla rękodzielników i przemysłowców krajowych czy miejscowych okazywała obojętność i lekceważenie, nie jest sprawiedliwym i wyrządza krzywdę zarówno całej reprezentacyi miejskiej, jak w szczególności wielu jej członkom, którzy znani są z prawdziwie obywatelskiej gorliwości, z jaką sprawy przemysłu krajowego [illegible] przykładają [illegible] Rada miejska roboty malarskie przy nowym teatrze powierzyła p. Tuchowi, a nie oddała ich któremu z krakowskich malarzy.

Przykrej tej sprawy nie omawialiśmy dotąd. [illegible]

Ubolewamy szczerze, że rzecz ta była traktowaną z obu stron nie w drodze porozumienia, że nie starano się doprowadzić do jakiegoś porozumienia, tak pożądanego zarówno dla przemysłowców, jak i dla miasta, którego reprezentacya zawsze umiała uszanować i bronić interesów wszystkich warstw krakowskiego obywatelstwa. Ochrona przemysłu własnego jest, była i nie wątpimy, że zawsze będzie, najżywotniejszem żądaniem reprezentacyi miejskiej. To przekonanie niezachwiane powinni mieć nasi przemysłowcy i rękodzielnicy i powinni także nie zapominać o tem, że jeżeli Rada w jednym lub drugim wypadku, mimo najszczerszych chęci, z prawdziwą przykrością, żądań pewnej grupy przemysłowców uwzględnić nie może, to kieruje się ważnemi motywami, mając jedynie na względzie powierzone swojej pieczy publiczne interesa gminy.

Mimo to nie wykluczamy krytyki działalności Rady miejskiej, krytyki sprawiedliwej, poważnej i rozważnej i to w zakresie właściwym, odpowiednim godności tej instytucyi, która z woli współobywateli do kierowania sprawami miejskiemi jest powołaną. Takiej krytyki nie znajdujemy jednak w piśmie cechów krakowskich, solidaryzujących się z żalami cechu malarzy, a już co najbardziej nas uderza, to ostateczna konkluzya, do której pismo dochodzi, to jest wyrażenie wotum nieufności Radzie miejskiej. Do tego cechy absolutnie powołane nie są; cechy, jako takie, radców miejskich nie wybierają, a starsi cechów, podpisując to pismo, mogli przecież z góry być przekonani, że praktycznych następstw ono żadnych mieć nie będzie. Byłoby to dla prawidłowego rozwoju spraw publicznych rzeczą bardzo szkodliwą i niebezpieczną, gdyby poszczególne osoby lub korporacye, niezadowolone z jakiegoś zarządzenia Rady, ogłaszały wota nieufności bądź całej Radzie, bądź po szczególnym jej członkom, którzy są obowiązani działać i głosować tak, jak im sumienie obywatelskie i wzgląd na dobro gminy nakazuje, bez oglądania się na to, czy to niektórym osobom lub nawet pewnej korporacyi nie dogadza. Mamy też to przekonanie, że krok starszych cechów był podyktowany tylko chwilowem rozdrażnieniem, a źle, bardzo źle postępują ci, którzy zamiast godzić i łagodzić, jątrzą, burzą i rozdrażnienie to sztucznie starają się podtrzymywać.

Z naszej strony z całą szczerością i otwartością doradzamy podrażnionym chwilowo naszym przemysłowcom i rękodzielnikom, aby trzeźwo rozważyli stan rzeczy, nie dali się zapalać do dalszej najzupełniej bezowocnej walki podjazdowej przeciwko Radzie miejskiej, ale raczej aby z ostatnich bez wątpienia przykrych wypadków wynieśli doświadczenie i naukę na przyszłość. Nie zniechęcać się do pracy, ale z tem żywszym zapałem jąć się oni tej pracy powinni, nie zrażać się chwilowem niepowodzeniem, ale kierując się słusznem zdaniem, iż „ich dobro i ich sława, jest dobrem i sławą miasta“, niech z całą ufnością w przyszłość przezwyciężą obecne trudności, złamią przeszkody, usuną wytknięte sobie braki, a młodszych towarzyszy zachęcą do sumiennej nauki, do wyrabiania się i kształcenia na najlepszych wzorach, odpowiadających nowoczesnym potrzebom i upodobaniom artystycznym. Wówczas staną śmiało do wszelkiej konkurencyi i wówczas stanie się wprost niemożliwem to, co się teraz stało, iż krakowskich malarzy nie dopuszczono do malowania krakowskiego teatru.

KRONIKA.

Kraków 19 maja.

— **W katedrze na Wawelu** w grobach królewskich odprawioną zostanie w sobotę dnia 21 b. m. o godz. 10 rano Msza św. za duszę króla Władysława Jagiełły.

— **Zapiski osobiste.** Członek Izby panów prof. Dr Zoll dziś rano wyjechał do Wiednia, aby wziąć udział w obradach Izby panów. — P. Aleksander Mańkowski, autor „Dziwaka,“ przybył do Krakowa.

— **Z Uniwersytetu.** P. Kazimierz Jan Miczyński, urodzony w Załubniczach w Galicyi, otrzymał w dniu 13 b. m. na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora filozofii.

— **Z teatru.** W sobotę wystąpi panna Helena Marcello w jednej ze swoich najznakomitszych ról w komedyi Dumasa: *Księżna Jerzowa.*

— **„Arria i Messalina“** z panną Heleną Marcello w roli tytułowej, jej najlepszej kreacyi, odłożoną została z inicyatywy artystki na środę dnia 25 b. m. Znakomita bowiem artystka warszawska, chcąc także swoją cegiełkę dorzucić do projektowanego domu akademickiego, z godną szczerego uznania bezinteresownością wyraziła życzenie, aby połowa czystego dochodu z tego przedstawienia przypadła domowi akademickiemu, na co się dyrekcya teatru najchętnej zgodziła. Bilety na ten występ panny Marcello sprzedaje od dnia dzisiejszego kasa teatralna. Nie ulega wątpliwości, że teatr będzie wysprzedany.

— **Koncert pani J. Camilowej** odłożony został na poniedziałek dnia 23 b. m.

— **Pomnik dla Kolberga.** Komitet, zawiązany w Krakowie, w celu zbudowania grobu i wzniesienia pomnika na cmentarzu Oskarowi Kolbergowi, otrzymał od Namiestnictwa pozwolenie do zbierania składek w całym kraju. W skład owego komitetu wchodzą pp.: prof. Józef Łepkowski, jako prezes, Drd med. Michał Wandalin Barański, sekretarz, prezydent Feliks Szlachtowski, Dr Wład. Żeleński, Jan Nepomucen Sadowski, Tadeusz Konopka, Dr Tomasz Mączka i Tadeusz Błotnicki. Administracya naszego pisma pośredniczy w zbieraniu składek.

Na cel powyższy złożyli w Administracyi *Czasu:* Dr Mączka 5 złr., p. Wandalin Barański 2 złr.

— **Sprawa budowy szkół,** mianowicie gimnazyum i szkoły realnej, postępuje naprzód. Reskryptem bowiem z d. 11 b. m. nadesłało Namiestnictwo projekt kontraktu między skarbem państwa a gminą miasta Krakowa spisać się mającego. Kontrakt ten przesłał już p. prezydent syndykowi miasta, Drowi Hajdukiewiczowi, do zbadania i postawienia odpowiednich wniosków pełnej Radzie.

— **Za 181 złr.,** jak już donieśliśmy, uchwalił Magistrat krakowski oddać zburzenie kościółka św. Ducha w przedsiębiorstwo p. Koplowi Grünwaldowi. Sekcya ekonomiczna odbyła wczoraj posiedzenie i przedłożoną jej została między innemi również powyższa uchwała Magistratu do zatwierdzenia. Sekcya wszakże nie podzieliła zapatrywań Magistratu i oferty p. Kopla Grünwalda na burzenie kościoła nie zatwierdziła. Sekcya uchwaliła natomiast poruczyć burzenie kaplicy budowniczemu p. Ignacemu Miarczyńskiemu i upoważniła swego przewodniczącego, p. wiceprezydenta Friedleina, do ułożenia warunków z p. Miarczyńskim.

— **Budowa koszar dla obrony krajowej.** W sprawie budowy koszar dla obrony krajowej w Krakowie odbyły wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego trzy połączone sekcye: ekonomiczna, skarbowa i wojskowa. Sekcye uchwaliły przedłożyć Radzie do zatwierdzenia plany na budowę koszar przy ul. Siemiradzkiego kosztem 150.000 złr., oraz wnioski dalsze o upoważnienie do rozpisania licytacyi na budowę i do wniesienia ze strony miasta prośby do Wydziału krajowego o udzielenie pożyczki w kwocie 100.000 złr. na budowę koszar. Sprawa przyjdzie pod obrady na najbliższem posiedzeniu pełnej Rady miejskiej.

— **Przy budowie zakładu kontumacyjnego** panuje obecnie ruch bardzo ożywiony, przystąpiono bowiem do wykonania robót murarskich; prowadzi się budowa frontowych parkanów murowanych wraz z zajazdem dla dorożek oraz budynków dla służby policyjnej i portyera, usytuowanych tuż przy wjeździe głównym. Rozpoczęto również budowę jednej z czterech głównych stajen, z których każda pomieści do 1.500 sztuk trzody. Równocześnie stawiane są stałe parkany drewniane, okalające zakład od strony Krowodrzy. Przygotowane także zostały roboty przedwstępne do założenia budynków administracyjnych, których budowa w przyszły poniedziałek rozpoczętą zostanie. Budowa toru dojazdowego do zakładu jest już zupełnie ukończoną, budowa zaś dworca w zakładzie kontumacyjnym w bieżącym jeszcze tygodniu wykończoną zostanie. Położono oba główne tory wewnątrz zakładu, z 6 zaś założonych zwrotnic, zostały już 4 w zupełności odwiązane i skończone. Na placu budowy zajętych jest obecnie przeszło 300 robotników, oprócz robotników pracujących przy budowie toru w liczbie 40. Wobec zupełnego przygotowania robót przedwstępnych i przeprowadzonych licytacyj przypuszczać można, że budowa zakładu ukończoną zostanie we wrześniu i zakład oddany będzie w tym czasie do użytku. JE. p. Namiestnik hr. Badeni, podczas ostatniego swego pobytu w Krakowie, zwiedzał budowę w towarzystwie prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego, kilku radców miejskich, dyrektora policyi oraz kierownika budowy i był obecny przy pierwszem rozpoczęciu wykopu ziemnego. Połączenie toru zakładowego z koleją Północną niestety nie nastąpiło jeszcze do tej chwili, co nietylko utrudnia dowóz materyałów, ale jest przyczyną pewnych strat materyalnych tak dla przedsiębiorcy budowy, jak dla gminy. Gdy podczas ostatniego pobytu w Krakowie delegatów kolei Północnej rokowania, dotyczące połączenia oraz manipulacyi kolejowej, nie natrafiły na żadne trudności i nastąpiło obustronne porozumienie, spodziewaćby się należało, że kolej Północna zmieni swoje oporne stanowisko i w obopólnym interesie przystąpi do połączenia torów w jak najkrótszym czasie. Na roboty asfaltowe w zakładzie została zatwierdzoną oferta p. Wasilkowskiego.

— **Ministerstwo handlu** zamianowało p. Juliusza Epsteina, bankiera w Krakowie, członkiem, zaś p. Hermana Fritscha, zastępcą członka w ankiecie cłowej we Wiedniu.

— **Wychodźtwo.** W miesiącu kwietniu b. r. przybyło do Oświęcimia, celem emigrowania do Ameryki, 1.173 osób, a mianowicie: 1.055 osób z Galicyi, 9 z Bukowiny i 109 z Węgier. Z liczby tej ekspozytura Dyrekcyi policyi wróciła z drogi dla braku paszportów, lub dostatecznych środków na podróż 78 osób, a w szczególności: 72 osób z Galicyi i 6 z Węgier. Jeżeli się weźmie na uwagę poszczególne powiaty w Galicyi, to najwięcej wychodźców dostarczył w kwietniu powiat jasielski, a mianowicie 168 osób, drugie miejsce zajmuje powiat tarnowski z cyfrą 129 osób, potem idzie powiat mielecki z cyfrą 109 osób, dalej sanocki z cyfrą 95 osób, nowotarski z cyfrą 66 osób, kolbuszowski 57 osób, dąbrowski 55 osób, nowo-sądecki 53 osób, krośnieński 48 osób, myślenicki 38 osób, stryjski 34 osób, gorlicki 28 osób, ropczycki 27 osób, żółkiewski 23 osób, brzeski 21 osób, pilzneński 19 osób, liski 13 osób, rzeszowski 12 osób, złoczowski 10 osób — wszystkie inne powiaty wykazują już cyfry poniżej 10 osób.

W tymże samym miesiącu przejechało przez Oświęcim, wracając z Ameryki, 664 osób, a mianowicie: 524 osób z Galicyi, 44 z Bukowiny i 96 osób z Węgier.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rudze, w powiecie wadowickim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Posłuchania.** Cesarz udzielał onegdaj publicznych posłuchań i przyjął między innymi: Namiestnika hr. Kazimierza Badeniego, posła na Sejm krajowy Dra Skałkowskiego i starszego intendenta wojskowego Konopackiego.

— **Lance składane.** Hr. Hugon Attems skonstruował nową lancę kawaleryjską, która się da składać i rozkładać. Cesarz austryacki przyjmował onegdaj na audyencyi hr. Attemsa, który objaśniał Monarsze swój wynalazek; Cesarz wyraził się z uznaniem o nowej lancy i oświadczył, że poleci zbadać wynalazek w ministerstwie wojny.

— **Kapele wojskowe** — wedle doniesienia *N. W. Tagblattu* — zredukowane być mają na mocy rozporządzenia ministra wojny z 6 b. m. na 43 ludzi. Zabroniono także dzielenia kapeli do grania równocześnie w kilku miejscach i tylko całej kapeli wolno grywać publicznie. Stało się to wskutek licznych petycyj kapel cywilnych, którym kapele wojskowe czyniły konkurencyę.

— **Przewiezienie zwłok jenerała Klapki** z hotelu w Peszcie do kostnicy cmentarnej odbyło się w nocy z 17 na 18 b. m. Rozeszła się pogłoska, że prezydent ministrów zabronił Akademii Umiejętności i dyrekcyi Muzeum Narodowego w Peszcie udzielić sali na wystawienie zwłok Klapki. Na posiedzeniu Izby poruszył tę sprawę Juliusz Horvath, wyrażając oburzenie, iż rząd chciał przeszkodzić uczczeniu pamięci Klapki, hr. Gabryel Karolyi nazwał to postępowanie „kradzieżą zwłok.“ Ponieważ Szaparego nie było w Izbie, przeto po gwałtownej dyskusyi, w której brali udział Polonyi, Apponyi, ministrowie Csaky i Szilagyi, zawieszono posiedzenie, a wiceprezydent Izby telefonem wezwał prezesa gabinetu do sali obrad. Po kwadransie przybył hr. Szapary i odparł bardzo stanowczo twierdzenie, jakoby rząd kazał był przewieść zwłoki Klapki wprost na cmentarz. Zarządzenie to wyszło z inicyatywy „Związku honwedów.“ Również nie zakazywał rząd wystawienia zwłok w Muzeum, a tylko zwrócił uwagę, że w wielkiej sali muzealnej stoją posągi, że więc zachodzą przeszkody w wyprowadzeniu zwłok z tej sali. Partya rządowa oklaskami, opozycya milczeniem przyjęła tę deklaracyę hr. Szaparyego.

— **Z Gdańska** donoszą do *Dz. Poznańskiego,* iż na uczcie, danej tam na cześć cesarza Wilhelma przez stany prowincyonalne, byli z Polaków zaproszeni pp.: hr. Sierakowski z Waplewa, Kalkstein z Pluskowęs, Sczaniecki z Nawry, Ślaski z Trzebcza i Ossowski z Montowa. Panowie ci wynieśli jak najlepsze wrażenie i ukontentowanie z tej uczty. Cesarz bowiem wyraził sam życzenie, aby mu Polaków przedstawiono, co gdy nastąpiło, wyszedł z nimi na balkon i paląc cygaro, swobodnie rozmawiał przez 20 minut, wypytując ich o stosunki miejscowe. Cesarz widocznie przygotowany był na rozmowę z Polakami.

Biesiada odbywała się w trzech salach, a Polacy byli w salonie cesarskim. Wogóle traktowano Polaków nader uprzejmie, a zwłaszcza osoby, z Berlina w świcie cesarskiej przybyłe, okazywały im wiele grzeczności. Sztywniej zaś wobec nich zachowywali się wybitniejsi urzędnicy prowincyonalni. Nie można się też temu dziwić, bo znaną nam jest aż nadto dobrze niechęć tych panów do nas. Gdyby to od woli tych panów było zależało, Polaków zapewneby na biesiadzie, na cześć cesarza danej, wcale nie było — ale zostali oni pono za wpływem marszałka dworu cesarskiego zaproszeni. Początkowo bowiem nie było mowy o udziale obywateli Polaków, z wyjątkiem hr. Sierakowskiego, którego cesarz zaraz w pierwszym dniu swego pobytu w Gdańsku wyszczególnił, mianując go w Artushofie szambelanem cesarskim. Zdawało się, jakoby obejście cesarza z naczelnym prezesem p. Gosslerem nie było zbyt serdeczne — naturalnie bez naruszenia form i dystynkcyi.

Uczta była kosztowną, bo nakrycie kosztowało około 70 marek. Po uczcie wieczorem odbyła się w całem mieście iluminacya, która wypadła świetnie. Widniały także transparenta z napisami polskiemi. W czasie objazdu cesarza zajaśniały na wieżach pochodnie magnezyowe. Przejazd cesarza morzem do pokładu jachtu „Hohenzollerna“ również okazale był iluminowany. Parowce, różnokolorowem gorejące światłem, towarzyszyły jachtowi cesarskiemu.

— **Wielkość niebezpieczeństwa w podróży.** Z powodu wiadomej powszechnie katastrofy na kolei żelaznej w Saint-Mandé pod Paryżem, obliczono, iż we Francyi za czasów dyliżansów pocztowych ginął jeden na 355.000, a ranny był jeden na 30.000 podróżnych. Obecnie na kolejach żelaznych francuskich ginie jeden na 2,672.000, a ranny bywa jeden na 1,060.000 pasażerów, czyli że teraz jeździ się 7·5, względnie 3·5 razy bezpieczniej kolejami żelaznemi, niż dawniej dyliżansami pocztowemi.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 21 b. m.: Szósty gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich: *Księżna Jerzowa,* komedya w 3 aktach Aleksandra Dumasa, syna, z panną Marcello w roli tytułowej.

W niedzielę 22 b. m.: Siódmy gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich, na ogólne żądanie: *Koniec Sodomy,* dramat w 5 aktach Hermana Sudermanna, z panną Marcello w roli Ady, a p. Żelazowskim jako Wilhelmem Janikow.

— Dnia 18 maja pochmurno; termometr od +8·0 doszedł do +16·0 C. Barometr wyszedł dość wysoko; o godzinie 7-mej rano dnia 19 maja stan jego był 747·4 mm., termometru +8·0 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 20 maja: św. Bernardyna Sen. w.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 19 maja. Wczoraj odbył się obiad parlamentarny, w którym wzięło udział 78 członków Koła polskiego i klubu konserwatywnych. Na obiedzie byli także obecni ministrowie: Taaffe, Falkenhayn, Pražak, Gautsch, Bacquehem, Zaleski i Steinbach. Z członków Izby panów byli obecni: Alfred Windischgrätz i Adolf Schwarzenberg.

Wszyscy członkowie Izby panów, należący do prawicy, zostali zaproszeni na wspólną naradę, która się odbędzie tu jutro o godzinie 10 zrana. Zapowiedziane jest przybycie większej części polskich członków Izby panów. W sobotę zaś odbędzie się posiedzenie Izby panów, a na porządku dziennym jest między innemi sprawa stabilizacyi okręgowych inspektorów szkolnych w Galicyi.

Wiedeń 19 maja. Minister Steinbach udzieli dzisiaj wyjaśnień w sprawie waluty klubowi konserwatywnych. Pierwsze czytanie przedłożeń walutowych w Izbie nastąpi zapewne w sobotę.

Proces przeciwko *N. fr. Presse* o obrazę religii przez umieszczenie w romansie Adolfa Wilbrandta „Herman Ifinger“ inkryminowanego wiersza, odbędzie się dnia 31 maja.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19 maja. *Wiener Ztg* ogłasza, że Emma hr. Gondrecourt została mianowana ochmistrzynią dworu Arcyks. Stefanii.

Profesor lwowskiej szkoły politechnicznej Pawlewski został mianowany przewodniczącym komisyi egzaminacyjnej, dla drugiego państwowego egzaminu z przedmiotów chemiczno-technicznych w tejże szkole.

Wiedeń 19 maja. W komisyi budżetowej przy dyskusyi nad wnioskiem Beera co do zaciągnięcia pożyczki na budynki w austryackich uniwersytetach, oświadczył minister oświaty, że ze względu na konieczne roboty przygotowawcze przedłożyć może ogólny program w Izbie dopiero przy pierwszej operacyi kredytowej. Jedynie krajowe instytucye pieniężne mogą być wzięte pod uwagę. Instytucye poszczególnych krajów byłyby o ile możności uwzględnione. Ostatecznie przyjęto projekt jednomyślnie z dodatkiem Plenera, ażeby annuitety wstawić do budżetu długu państwa.

Wiedeń 19 maja. Jeneralne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei południowej odbyło się przy nadzwyczajnie licznym udziale akcyonaryuszów. W odpowiedzi na wywody Haberla (z Frankfurtu), Bittnera i Kaufmanna, który przemawiał w imieniu grupy niemieckiej, oświadczył prezydent Hopfen, że niesłuszną jest obawa, iżby rozdzielenie akcyonaryuszom nieznacznej dywidendy mogło istotnie wpłynąć niekorzystnie na wysokość renty wykupna przy upaństwowieniu. Dokument koncesyi zawiera wyraźnie odnośne szczegóły, według których podstawę obliczenia stanowi wykazany czysty dochód po zbadaniu go przez rząd. Sytuacya Towarzystwa po upaństwowieniu będzie się przedstawiać, jak następuje: Towarzystwo otrzyma, jako dochód renty austryackiego, węgierskiego i włoskiego rządu, z czego nastąpi oprocentowanie i amortyzacya obligacyj. Stan kolei jest dobry, w przeciwnym razie rząd dawnoby interweniował. Wyjaśnienia Hopfena przyjęto oklaskami. Wnioski Rady nadzorczej uchwalono. Ustępujących członków Rady wybrano napowrót. Jako reprezentanta akcyonaryuszów niemieckich wybrano Haberla z Frankfurtu.

Buda-Peszt 19 maja. Na posiedzeniu Izby deputowanych doniósł prezydent, że Cesarz przyjmie jubileuszowe pozdrowienie Izby 8 czerwca i że pogrzeb Klapki został odłożony na jutro rano z powodu spodziewanego przyjazdu rodziny zmarłego. W dniu pogrzebu posiedzenie Izby nie odbędzie się.

Eoetvoes postawił wniosek, aby pogrzeb Klapki odbył się kosztem państwa z asystencyą honorową oddziału węgierskiej obrony krajowej i aby zmarłemu wodzowi wzniesiono pomnik kosztem państwa.

Prezes ministrów przypomina dawniejszą odnośną uchwałę Izby, odpiera zarzut braku pietyzmu, oświadcza, że Izba nie ma kompetencyi uchwalania asysty wojskowej, i wnosi, aby Izba przeszła nad tym wnioskiem do porządku dziennego. Wniosek ministra, wśród nader burzliwych scen, został uchwalony 94 głosami przeciw 83.

Berlin 19 maja. *Nordd. Allg. Ztg* omawiając wojskowe stanowisko Włoch, daje pogląd na postępy armii włoskiej od zaprowadzenia ustawy wojskowej z d. 29 czerwca 1882 roku i podnosi, że Włochy, jakkolwiek w interesie swojego mocarstwowego stanowiska tak wielkie ofiary ponoszą dla siły zbrojnej i wewnętrznego zjednoczenia, to z drugiej strony zawdzięczają one bezpieczeństwo swe właśnie tej nieuszczuplonej sile wojska lądowego i marynarki. Siła ta ucierpiałaby podwójnie, gdyby ta potęga, a zarazem równorzędne stanowisko w trójprzymierzu zostało zachwiane. Wynik przesilenia gabinetowego okazał, że naród włoski przejęty jest tą świadomością. Niemcy witają jak najradośniej postępujący rozwój militarny Włoch i widzą w nim umocnienie politycznego stanowiska królestwa, a przez to dalsze ustalenie europejskiego związku pokojowego.

Gdańsk 19 maja. Cesarz wyjechał ztąd wczoraj przed południem.

Kolonia 19 maja. Do *Köln. Ztg* donoszą z Petersburga, że tam przy otwarciu ogrodu zoologicznego pijani studenci wszczęli wielki skandal polityczny, niszcząc wszystko, gdy im wzbroniono odśpiewania Marsylianki. Policya aresztowała przywódców. Prasa potępia w ostrych wyrazach zachowanie się studentów.

Londyn 19 maja. Na zgromadzeniu konserwatystów w Hastings podniósł Salisbury wybitnie pokojowy charakter zagranicznych stosunków; nadmienił, że robotnicy niesłusznie odwołują się w sporach z kapitalistami do pomocy prawodawczej, a zmowy powinny na przyszłość załatwiać się za pośrednictwem sądów rozjemczych. W końcu zauważył prezes gabinetu, że wobec wzmagającego się ruchu protekcyjnego w handlu międzynarodowym, Anglia musi zawierać traktaty, oparte na zasadzie wzajemności.

Leodyum 19 maja. Sąd policyi karnej zasądził anarchistów Jamitte'a i Moineau za podżeganie do zaburzenia porządku publicznego w dniu 1 maja i za pogróżki miotane z bronią w ręku, pierwszego na czteroletnie, drugiego na trzyletnie więzienie, oraz obu na kary pieniężne, uwolnił zaś anarchistę Morhaya.

Rzym 19 maja. Parlament został zwołany na d. 25 maja.

Ateny 19 maja. Awans wojskowy, który był jedną z przyczyn konfliktu pomiędzy królem a Delyannisem, ogłoszony został wczoraj. Następca tronu zamianowany został jenerałem brygady.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłano pod lit. N. N. 10 złr., z Lubartowa 1 złr.

Dla ubogiej wdowy, niemogącej zapracować z przyczyny choroby, nadesłano z Lubartowa 1 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Santal Midy ma ogromne powodzenie, ale większa część młodzieży dla oszczędności kupuje po zredukowanej cenie kapsułki, zawierające porządną dozę esencyi z drzewa cedrowego i kopaiwy, ztąd bóle żołądka, kolki i bezskuteczność leczenia, dla uniknięcia których dość jest zażądać nazwiska *Midy* na każdej kapsułce. (132 2-)

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 maja. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 95	Anglobanki	151 50
„ srebrna „	95 45	Uniony	247 25
„ 4% złota „	112 65	Bankvereiny	115 50
„ 5% pap. nieop.	100 70	Akcye Länderbank.	215 30
Akcye Ban. Aus.-W.	991 —	„ kol. Kar. Lud.	213 50
„ kredytowe	320 25	„ „ lwowsko-	
Londyn	119 65	„ „ czerniow.	243 50
Napoleony	9 50½	„ „ południ.	86 37
Dukaty	5 65	Elbethale	236 25
Marki	58 57½	Nordbahny	2890
5% Renta węg. pap.	100 70	Staatsbahny	289 12
4% „ „ złota	110 40	Alpiny	62 30
Losy prem. węg.	142 50	Akcye tytoniowe	176 75
Losy tureckie	42 60	Ruble	— —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 19 maja.

Banknoty austr.	170 70	4% Listy likw. pol.	65 10
Krótki Wiedeń	170 45	Akc. kol. Kar. Lud.	91 —
Banknoty ros.	214 80	„ austr. kred.	170 37
5% Listy zast. pols.	67 50	Ultimo Ruble	214 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

OGŁOSZENIE.

Dnia 23go maja 1892 roku to jest **w poniedziałek o godz. 5ej po południu** — odbędzie się w sali posiedzeń Kasy Oszczędności **zwyczajne Zgromadzenie Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności m. Krakowa,** na które Szanownych Członków tegoż Wydziału mam zaszczyt niniejszem zaprosić. (1249)

Kraków, dnia 18 maja 1892 r.

Szlachtowski m. p.

Prezydent miasta,

oraz Przewodniczący Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności m. Krakowa.

Konkurs.

Celem obsadzenia posad kierowników i młodszych nauczycieli, przy otworzyć się mających szkołach ludowych Fundacyi Barona Hirscha w Mielcu, Tarnobrzegu, Brzesku i Wiśniczu, rozpisujemy niniejszem konkurs.

Kandydaci, ubiegający się o posady kierowników — z płacą 800 złr. rocznie — winni wykazać się patentem kwalifikacyjnym; zaś o posady nauczycieli młodszych — z płacą 450 złr. rocznie — świadectwem dojrzałości.

Posady powyższe nadane będą na razie prowizorycznie na rok jeden.

Kandydaci, którzy w bieżącym roku szkolnym przystępują do egzaminu dojrzałości, mogą się na razie zgłosić, zastrzegając sobie dodatkowe przedłożenie świadectw dojrzałości.

Termin wniesienia podań oznacza się **do d. 15 czerwca b. r.**

Kraków, dnia 10 maja 1892 r.

(1245 2-3) ***Prof. Dr. Rosenblatt.***